

Szlak Chasydzki

w poszukiwaniu zaginionej duchowości Europy Środkowowschodniej

Nie trzeba jechać do Ziemi Świętej, żeby wędrować śladami wielkich uczonych i mistyków. Wystarczy wyruszyć na 1000-kilometrowy Szlak Chasydzki od Włodawy do Baligrodu w Bieszczadach.

W 24 miejscowościach województwa lubelskiego i podkarpackiego można zobaczyć lepiej i gorzej zachowane

zabytki kultury żydowskiej. Na pomysł wyznaczenia Szlaku Chasydzkiego wpadła Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego. Jego powstanie ma służyć nie tylko utrwaleniu w pamięci żydowskiego dziedzictwa, ale także lepszemu wykorzystaniu odzyskanych obiektów (synagogi, mykwy, domy żydowskich bractw, cmentarze). Ma też stymulować lokalny rozwój

społeczno-gospodarczy poprzez pobudzenie rozwoju turystyki profilowanej wykorzystującej dziedzictwo kulturowe. Na trasie Szlaku Chasydzkiego leżą też dawne nazistowskie obozy zagłady: Majdanek, Sobibór i Bełżec (świadomie nie włączyliśmy ich do szlaku, bo chcemy, by historia polskich Żydów nie kojarzyła się wyłącznie z martyrologią). Po drodze



mamy też Łańcut, który niedawno dołączył do szlaku. Warto tu obejrzyć wnętrza jednej z najpiękniejszych i najlepiej zachowanych w Polsce synagog.

Prawdziwe natchnienie bierze się z tego, czego Nie Ma. Potem, kiedy już wyruszyłeś w drogę, zaczyna się prawdziwa praca. Wytrwaj, a dalsze natchnienie przyjdzie z tego, co już Jest.

Kiedy w 2000 roku powstała Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego – powołana przez Związek Gmin Wyznaniowych Żydowskich i WJRO – nikt w Polsce nie myślał poważnie o tym, że zachowane pamiątki kultury

żydowskiej to przede wszystkim świadectwo duchowego dziedzictwa polskich Żydów, a dopiero w drugiej kolejności – dużej klasy zabytki sztuki czy architektury. Prócz synagogi w Zamościu czy Włodawie świątynie żydowskie nie są, prawdę mówiąc, perłami architektury. Zachowane tu i ówdzie malowidła nie wyszły spod ręki Michała Anioła i są raczej owocem radosnej twórczości samorodnych talentów. Zabytki te mają jednak nieodparty urok, a zważywszy na ich wartość historyczną, przyznać trzeba, że są pamiątką bezcenną. Z myślenia o dziedzictwie duchowym w pierwszej kolejności, a o spuściźnie materialnej

na drugim, zrodziła się idea utworzenia Szlaku Chasydzkiego. W 24 miejscowościach omijanych przez zwykłego turystę, nieświadomego ich znaczenia dla dziejów ruchu chasydzkiego, zetknąć się można i dziś z wielkim duchowym dziedzictwem. Szlak chasydzki pokazuje też, że geografia chasydzka jest inna niż ta powszechnie znana. Trudno na mapie Polski znaleźć „Istrik” czy „Linsk”, a to przecież Ustrzyki Dolne i Lesko. Szlak Chasydzki pozwala odkryć te miejsca na nowo.

Nie zniechęcaj się przeszkodami, które napotykasz w swojej duchowej



wędrowce. Zostały tam umieszczone specjalnie, aby wzmocnić twoje dążenie do celu. Bowiem im wspanialszy cel, tym większego trzeba pragnienia, żeby je osiągnąć.

Chełm to taki żydowski Wąchock. „Złą” sławę zyskał dzięki dowcipom o swoich nieudolnych mieszkańcach – „chelemer chachomim”, czyli „mędrcach z Chełma”. Słyszałam o Żydach z Ameryki, którzy chcieli zatrudnić polskie biuro podróży do zorganizowania wyprawy do mitycznego Chełma. Jakże byli zdziwieni, że ta miejscowość istnieje naprawdę! Co więcej, mieszkali tu sławni mistycy i uczeni. Miejscowi Żydzi przechowali pamięć o Eljahu, synu Arona Judy, znanym jako Eljahu Baal Szem z Chełma. Przydomek „baal szem” zrosł się na stałe z Israel'em z Międzyboża na Podolu, twórcą chasydyzmu. Nasz „baal szem” zaś mógłby być najwierniejszym uczniem praskiego rabina Jehudy Loewa, syna Becalela, tego, który za pomocą kabalistycznego zaklęcia pod koniec XVI wieku tchnął życie w glinianego człowieka – golema. Golem pomagał Żydom przy codziennych zajęciach, a także chronił przed oskarżeniami i atakami. Niestety, pewnego dnia rabin stracił kontrolę nad swym dziełem. Golem wpadł w szal, zaczął atakować ludzi i niszczyć wszystko dookoła. Loew unicestwił go, usuwając z glinianego ciała magiczne zaklęcie. Rabinowi z Chełma udało się powtórzyć wyczyn praskiego rabina. Stworzony przez niego gliniany człowiek miał bronić miejscowych Żydów przed pogromem, który groził im po tym, jak w Chełmie rozeszła się plotka o mordzie rytualnym. Opowieść o golemie z Chełma została opisana przez nie mniej uczonych potomków Eljahu Baal Szema – Chachama Cwi Aszkenazego i jego syna Jakuba Emdena. Ten ostatni (zaprzysięgły wróg sabataizmu i frankizmu – ruchów mistycznych, których członkowie ostatecznie wyrzekli się judaizmu) rozważał również kwestię, czy golem może być liczony do *minjanu* – kworum dziesięciu dorosłych Żydów, którzy wspólnie odmawiają modlitwę. Rabin Eljahu – piszą jego wnukowie – w obawie, że golem zniszczy cały świat, stał Imię Boże, którego użył do stworzenia glinianego człowieka – i golem padł. Ale zanim się to stało, rozjuszony stwór uderzył rabina, któremu na głowie została szpecąca blizna. Jedna wersja legendy mówi, że golem rozpadł się w pył;

według innej zaś wersji – owiniętego w taśmę glinianego człowieka ukryto na strychu głównej synagogi. Kiedy później jeden z pomocników synagogałnych, udawszy się na strych w poszukiwaniu pewnej książki, zginął tragicznie, strych zamknięto, a wejście zapieczętowano. Brzmi znajomo? Owszem, podobną historię opowiada się o golemie z Pragi, który ponoć do dzisiejszego dnia jest zamknięty na strychu Staronowej Synagogi.

I jeszcze jedna historia. Otóż w Chełmie – z obawy przed atakami chrześcijan, którzy miotali kamienie, kiedy żydowscy żałobnicy przechodzili koło kościoła – pogrzeby odbywały się w nocy. Rabin Eljahu poprosił jednak, by jego pogrzeb odbył się za dnia. Kiedy umarł, w 1583 roku, pochowano go istotnie w ciągu dnia. Gdy kondukt mijał kościół, niesiony na marach nieboszczyk usiadł i poprosił o szklanek wody. Wielki strach sparaliżował świadków tego niebywałego wydarzenia, zwłaszcza że w chwili, kiedy trup ożył, kościół zaczął zapadać się pod ziemię. Od tego czasu, jak mówi legenda, Żydzi z Chełma mogli chować swych zmarłych bez obawy narażenia się na szykany.

Czy zauważyłeś, że im bardziej ludzie oddalają się od prawdy, tym bardziej skłonni są uważać tego, który się odwraca od zła, za szaleńca?

Leżajsk to polska stolica chasydyzmu. Wielcy cadykowie: Menachem Mendel z Rymanowa, „Widzący” z Lublina, Abraham Jozua Heszal z Opatowa, Magid z Kozienic, Kalonimus Kalman z Krakowa – wszyscy wywodzą się z Leżajska. Nauczycielem ich i duchowym kierownikiem był Elimelech – słynny cadyk z Leżajska, do którego grobu przed wojną pielgrzymowali i Żydzi, i chrześcijanie. Dziś rocznica jego śmierci (cadyk powiedział, że kto odwiedzi jego grób, zazna wszelkiej łaskawości) przyciąga tysiące chasydów z całego świata. Nie tak dawno widziano tu słynną hollywoodzką aktorkę Demi Moore. Jest ona, podobnie jak Madonna, zwolenniczką sekty znanej pod nazwą Kaballah Center. Sama Madonna była w Leżajsku kilka lat temu. Wiadomo, że gwiazda światowej popkultury codziennie ćwiczy przez dwie i pół godziny. Jej znakomitą kondycję mogliśmy podziwiać podczas warszawskiego koncertu. Widać, Madonna wzięła sobie do serca radę Elimelecha: „Jeśliś z natury

leniwy, przez czterdzieści dni ciągłych zmusz się, by praktykować uważność i zaangażowanie. Wstawaj rano, umyj ręce, oczyszczając ciało, i idź prosto do synagogi”. Kto rano wstaje... ten długo będzie na światowej scenie.

Kiedy tylko możesz, idź się modlić na pola i łąki. Wszystkie trawy przyłączą się do twoich modlitw.

Na grobach cadyków składa się karteczki z prośbami – „kwitlech”. Zwyczajowo prosi się o wytrwałość w służbie Bożej oraz uzdrowienie duszy i ciała. Do Rymanowa – opowiadał mi rabin Reich z kongregacji Menachem Zion – w rocznicę śmierci cadyka Menachema Mendla chasydzi przybywali tak licznie, że nie mogły ich pomieścić domy zajezdne i karczmy. Noc więc zaduszną spędzali na dachach, a rano, jeśli kto był chory – wstawał uzdrowiony. Natomiast grobu „Widzącego” w Lublinie nie odwiedza prawie nikt. Cadyk zresztą sam przewidział to swoim „duchem wyrocznym”. Rzekł: „W aniwersarz mojego odejścia do lepszego ze światów nie będzie światło żadne palić się na moim grobie”. I cóż się okazało? „Widzący” zmarł w Tisza beAw. Tak więc odszedł „Widzący” w dniu ścisłego postu, kiedy posypuje się głowę popiołem, oplakując zniszczoną I i II świątynię jerozolimską...

Za młodu chadzał „Widzący” po łąkach i polach, bo – jak mówił – w samotności łatwiej mu szukać Boga. Umiał on przepatrzyć świat od krańca do krańca. Może dlatego zasłaniał oczy – żeby nie zobaczyć za dużo. I rzeczywiście, przeoczył fakt, że swatana mu dziewczyna nie będzie dla niego dobrą żoną. Od razu po ceremonii zaślubin uciekł do Leżajska i stamtąd wysłał jej list rozwodowy. Gdy żenił się po raz drugi, zdarzyły się rzeczy niezwykle. Bejla, gdy otwierając drzwi nacisnęła klamkę, której dotknął jej świeżo poślubiony mąż, krzyknęła z bólu. Klamka parzyła! Na to Magid z Kozienic powiedział: „Głupiaście są, moja kobieto. Połowica męża doskonałego w swej świętości niech wie, że takie rzeczy się zdarzają”. Za namową swojego duchowego przewodnika, Elimelecha, „Widzący” osiadł na jakiś czas w Łańcucie, gdzie sprawował urząd rabina. Do dziś w miejscowej synagodze oglądać można izbę, gdzie cadyk zagłębiał się w religijnych studiach. Nauczał on: „Miłość i bojaźń są jak dwie ręce. Skąd to

porównanie? Bo my, podając Bogu swoją dłoń, sprawiamy, że On może nas utrzymać przy sobie. Poprzez miłość i bojaźń Boga otrzymujemy od Niego dar życia. Dzięki nim jesteśmy mili Bogu, bo bez miłości i bojaźni nasze dobre uczynki nie wzniosły by się na wysokości". Domniemana izdebka „Widzącego” przedstawia widok nad wyraz skromny – w porównaniu do wspaniałej sali modlitewnej, ozdobionej XVIII-wiecznymi malowidłami. Stoi tam piec kaflowy – zwykły piec z lat 60. ubiegłego wieku. Chasydzi fotografują się na jego tle, żywiąc przekonanie, iż sam cadyk grzał przy nim swoje chude kości. Zresztą oryginalne wyposażenie przetrwało wojenną pożogę i po 1945 roku zostało „rozdysponowane” po muzeach Rzeszowszczyzny. W synagodze, która dopiero w 2008 roku została zwrócona społeczności żydowskiej, zamiast okazałych kandelabrow zwisają z sufitu żarówki na gołych kablach...

Zawsze miej uśmiech na twarzy. Będziesz szafarzem daru życia.

Legenda wciąż żyje. I wzbogaca się o nowe treści. Mamy kaflowy piec w Łańcutcie, a w Kraśniku – tunel. Izraelscy przewodnicy opowiadają, jak przez ten tunel Żydzi uciekali przed pogromami. Może z tymi pogromami było coś na rzeczy, bo źródła donoszą, że w związku z wielkim pożarem Kraśnika w 1637 r. o podpalenie oskarżono właśnie Żyda imieniem Boruch. To, że przy okazji spłonęła wielka drewniana synagoga, nie było widocznie wyraźnym dowodem niewinności. A co do tunelu – wydrążono go w latach 70. ubiegłego wieku, żeby połączyć dwie synagogi. To dziwne rozwiązanie miało ułatwić komunikację między budynkami (starsza synagoga pochodzi z XVII wieku), które planowano przebudować na gospodę i hotel. Wtedy też skuto bezcenne malowidła synagogalne...

Łatwo jest krytykować innych i sprawiać, że czują się odrzuceni. Każdy to potrafi. Wysiłku i umiejętności wymaga natomiast podźwignięcie ich, aby poczuli się dobrze.

Jeszcze jedno miasto na Szlaku Chasydzkim – Rymanów. Tutejszy cadyk, Menachem Mendel, także był uczniem Elimelecha. Cechowało go przywiązanie do drobiazgowego wypełniania przepisów prawa i brak poczucia humoru. Nie

lubił żartów ani frywolności. Naftali Cwi z Ropczyc (powiada się o nim, że miał setkę wnuków, z których każdy został cadykiem) mawiał: „Kiedy przybyłem do Menachema Mendla, mojego mistrza i nauczyciela, musiałem znać całą Torę na pamięć. Przed nim musiałeś stać na baczność, podczas gdy sympatię ‘Widzącego’ mogłeś sobie zaskarbić dobrym żartem”. Marin Buber pisze („Gog i Magog. Kronika chasydzka”, jak to Menachem Mendel przybył raz do Lublina i zobaczył, jak chasydzi szaleją w tańcu. Stał i przyglądał się, jak chasydzi po kolei wskakują na stół i wycinają hołubce. Wtedy krzyknął na nich: „Nu!”. Chasydów natychmiast ogarnął strach i stanęli jak trusie. „Widzący” zobaczył, co się dzieje, też krzyknął: „Nu!” – i towarzystwo na powrót ruszyło w tany. Menachem Mendel ścierpiał to, bo nie miał innego wyjścia. Ale gdy został cadykiem w Rymanowie, wprowadził swoje porządki. Kobietom zakazał noszenia ozdobnych strojów i co tydzień sprawdzał w sklepikach poprawność miar i wag. Zabronił, by na weselach grała muzyka (do dziś niektóre grupy chasydzkie pozwalają jedynie na śpiewy chóralne). Wszystko to czynił Menachem Mendel w imię przyspieszenia nadejścia Mesjasza.

Nie byłoby może nic dziwnego w takich oczekiwaniach (wszak dopiero co minęła epoka Szabataja Cwi i tliła się jeszcze herezja Jakuba Franka), gdyby nie to, że otwarcie opowiedział się za Napoleonem, który właśnie toczył wojnę z Austrią. Rymanów znajdował się w zaborze austriackim. Czyżby więc chciał rymanowski cadyk przyłączenia swojego miasta do odrodzonej Rzeczypospolitej? Nie wiadomo. Możliwe, że przy całym kosmopolityzmie ówczesnych Żydów nie miało to najmniejszego znaczenia, chociaż historycy do dziś dnia tego nie zbadali. Może chodziło mu o zniesienie granicy, bo do cadyka lgnęły masy ludzi poszukujących cudownego uzdrowienia. Dostyc powiedzieć, że na tle wojen napoleońskich, które miały być przedśmionkiem zbawienia, doszło między cadykami do konfliktu. Magid z Kozienic, miejscowości znajdującej się wówczas w zaborze rosyjskim, przyjsie Mesjasza łączył raczej z upadkiem Napoleona. Ci dwaj cadykowie oraz „Widzący” z Lublina uprawiali praktyki mistyczne i zabiegi kabalistyczne, mające na celu rychłe sprowadzenie Mesjasza. Skończyło się to dla nich źle.

Wkrótce zakończyli żywot w tajemniczych okolicznościach. „Widzący” wypadł przez okno, a Magid z Kozienic oddał ducha w wigilię święta Szawuot, na czym polegała jego kara, bowiem chasydzi nie mogą w ten świąteczny dzień odwiedzać jego grobu. Liczne pielgrzymki przybywają natomiast na grób Menachema Mendla. Kongregacja Menachem Zion z Nowego Jorku, przy wydatnej pomocy FODŻ-u, stara się przywrócić świetność rymanowskiej synagodze. Chasydzi pod przywództwem potomka (w siódmym pokoleniu) sławnego cadyka, starają się, żeby chasydzcy pielgrzymi mieli swoją mykwę i hotel. A co do wojen – na cmentarzu żydowskim w Rymanowie znajduje się bratnia mogiła Żydów, którzy zginęli w czasie I wojny światowej, walcząc ze sobą jako żołnierze armii rosyjskiej i austro-węgierskiej...

Monika Krawczyk
Dyrektor generalny FODŻ

- ▶ Bliższe informacje o samym szlaku chasydzkim można znaleźć na stronie <http://www.fodz.pl/> i <http://www.polin.org.pl/> z bazą danych o losach ok. 1200 społeczności żydowskich przedwojennej Polski. Ze stron tych można już pobrać dziesięć informatorów (w wersji elektronicznej) o głównych miejscach szlaku (Chełm, Jarosław, Kraśnik, Lesko, Leżajsk, Ropczyce, Rymanów, Sanok, Ustrzyki Dolne i Zamość – pozostałe w przygotowaniu). Opisano w nich dzieje społeczności i pamiątki po Żydach z danej miejscowości. W każdym jest też mapa i skrócony opis całego szlaku.
- ▶ Cytaty z nauk Nachmana z Braclawia, wnuka Baal Szem Towa, pochodzą ze zbioru „Puste Krzesło” (Poznań 1996).